

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, a gościem Audycji Kulturalnych jest dziś kompozytor, multiinstrumentalista i wokalista – pan Józef Skrzek. Witam pana bardzo serdecznie.**

JÓZEF SKRZEK: Witam panią.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Spotykamy się na kilka godzin przed koncertem otwierającym Działalność Kultury. Motywem przewodnim tegorocznego festiwalu jest inspiracja twórczością Stanisława Lema. Wystąpi pan na scenie ze swoją córką – Ellą Skrzek, z kompozytorem i producentem – Danielem Bloomem, oraz ze śpiewaczką operową – Kariną Skrzyszewską. To jest dość niekonwencjonalny skład artystów. Co zdecydowało o tym, że wybrał pan właśnie tych muzyków, do takiego projektu?**

JÓZEF SKRZEK: To jest różnorodność brzmień, różnorodność fazowania też, oraz barwy głosu w przypadku dziewcząt, a my z Danielem będziemy robić tutaj fantastykę zbliżoną do bohatera – Lema Stanisława.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Czy mogłabym pana poprosić o uchylenie rąbka tajemnicy? Jaki to będzie materiał? Jakie dźwięki usłyszymy dzisiaj wieczoru?**

JÓZEF SKRZEK: Jeśli chodzi o wokal, to będzie „Tango” Manowskiego w wykonaniu Kariny i będzie „Golden Heart” w wykonaniu Elżbiety oraz będzie to miłość w wykonaniu Elżbiety. My zrobimy tutaj powracanie do naszych spotkań, które przygotowujemy na wydanie płyty z Danielem. To jest materiał, który powstawał nad jeziorami, wstępnie, a taki naturalny bardzo, jeżeli chodzi o inspirację. Tutaj będzie kontynuacja po dłuższej przerwie spowodowanej tymi różnymi zakazami. Wreszcie jesteśmy wyzwoleni, więc jest taka premierowa nasza nowa sytuacja, również w sztuce jakby odnawiamy się.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Ja pozwolę sobie nawiązać do motywu przewodniego tegorocznego Działalność Kultury. Stanisław Lem – w tym roku będziemy obchodzili setną rocznicę jego urodzin. Czy pamięta pan taki moment, w którym twórczość tego pisarza naprawdę do pana przemówiła? Bo to jest dosyć trudny twórca. Niektórzy potrzebują wiele czasu, żeby do niego dojrzeć.**

JÓZEF SKRZEK: To jeszcze wcześniej bywało w moim czasie licealnym, później już poszedłem zdecydowanie w muzykę, ale to wszystko wcześniej. Bo jak byłem w Koperniku w Katowicach, to właściwie pierwszy raz się przyswajało, a pierwszy raz

ja gram na ten temat. Opisuje to muzycznie, czyli jakby próbuje zagłębić w te jego niesamowitości i żeby wyszła z tego też fantazja pod gwiazdami.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To jest zawsze dla mnie niesamowite, kiedy jedna dziedzina sztuki przekuwa się w drugą. Jakby pan opisał ten mechanizm, który powoduje, że słowo, refleksja nad słowem przeradza się w dźwięk?

JÓZEF SKRZEK: Może być w słowie, może być w wokalizmie, może być w opisach, ale tutaj są jednak pewne inspiracje, które wywodzą się z opowieści pewnych i tutaj się na tym opiera, bo wszystkie nasze aranżacje z Danielem, one będą takim opowiadaniem bajecznym na swój sposób. Takie dwa właściwie bliskie science fiction.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Lem to dla pana przede wszystkim rozważania o przestrzeni i kosmosie, czy może raczej pościg technologiczny, a może człowiek i jego kondycja? Który z tych obszarów twórczości Lema jest panu najbliższy?

JÓZEF SKRZEK: Człowiek jest najważniejszy. Nasze marzenia istnieją i oby były dalej spełnione. Natomiast człowiek jest zawsze blisko. My też jesteśmy bliscy w tym momencie. Człowiek zawsze się gdzieś przewija w naszym życiorysie, na drodze czy w sytuacjach skrajnych, powiedzmy, że w sytuacjach w których jesteśmy osłabieni. Przytulenie ludzkie i ta syn energia, która wynika z człowieka ma znaczenie pierwszorzędne.

♪ [Fragment koncertu, który odbył się 2 lipca 2021 roku na dziedzińcu Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Powiedział pan troszkę o tym, co nadchodzi. Ja wspomniałam z kolei o setnej rocznicy urodzin Lema i w tym miejscu nie mogę pana nie zapytać o zespół ESBE, który w poprzednim roku obchodził też bardzo ważną rocznicę – pięćdziesięciolecie istnienia. Ja jestem bardzo ciekawa, czy wiele jest takich materiałów, archiwalnych nagrań, które jeszcze czekają na wydanie?

JÓZEF SKRZEK: Zdarzają się takie. Rzeczywiście na strychach, piwnicach, gdzieś w jakichś zakamarkach, gdzieś w archiwach się pojawiają. To jest jedna rzecz i to dotyczy tego, co było yesterday. Natomiast zdarzają się nowe sytuacje. Czasami się zdarzy, że jeszcze zagrywamy w składzie oryginalnym. Teraz czekamy na Jurka Piotrowskiego, który od prawie dwóch lat jest na jakiejś kwarantannie amerykańskiej, żartuje oczywiście, bo oni też tam sobie żyją w tym czasie, jeden tak, jeden tak, ale zbliżamy się w tej chwili i jak poczuje się dobrze to zagramy w składzie oryginalnym z Jerzym Piotrowskim i to będzie spełnione i na to może trzeba będzie się przygotować, że powstanie nowy materiał lub płyta.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zatem czekamy. A ja zapytam pana jeszcze o to yesterday. To jest chyba pytani bardzo trudne, zwłaszcza dla artysty o tak bogatej karierze jak pana, ale czy potrafiłby pan wskazać moment przełomowy, absolutnie przełomowy w pana karierze muzycznej?

JÓZEF SKRZEK: Jestem od początku niesiony sztuką. Nasza kochana Maria mówiła: „Muzyka jest sztuką piękna” i coś w tym jest. Oczywiście muzyka ma tyle odcieni, tyle niesamowitych stylów, tyle niesamowitych generacji. Załóżmy, że na przestrzeni czasu powiedzmy od klasycznych, fenomenalnych artystów, przez walce wiedeńskie, znaleźliśmy się w sferze bluesa i jeszcze innych rockowych sytuacjach. Ta muzyka jest jedną wielką przygodą, tak bym to powiedział też w pewnym sensie, a inspiracje przychodzą z nieba.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Każde muzyczne spotkanie, każda muzyczna współpraca jest nieco inną przygodą? Czy potrafiłby pan wskazać najważniejszą?

JÓZEF SKRZEK: Są takie przeróżne przemiany, które jakby spowodowały to, albo to. Taki stan ducha jak dzisiejszy, ja cieszę się z tego, że mogłem być na scenie, że mogłem grać, że mogłem komponować, że mogę istnieć w tym, co się nazywa stuka. Natomiast przełomowe, kiedyś miałem koncert urodzinowy, gdzie graliśmy po Bobie Marleyu...

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: ...to były trzydzieste urodziny pana,

JÓZEF SKRZEK: Tak. I zanim zaśpiewali „Happy Birthday to You”, co było dla mnie szokujące, bo zapomniałem, że mam urodziny. Byliśmy w trasie, ciągle w trasach, Weneluxy, Skandynawie i tak dalej. Przyszło teraz, że mam drugiego lipca grać Dziedziniec Kultury, a może zagrać dziewiątego. Jestem stworzony na scenę, to moje powołanie, to jest mój talent, to jest mój dar.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Co jest dla artysty najważniejsze? Jak nie marnować tego daru?

JÓZEF SKRZEK: Trzeba być sobą. Trzeba kochać, trzeba ćwiczyć. Trzeba poznawać świat dalej i być blisko natury.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To na zakończenie chciałam zapytać pana, jak się wychodzi na scenę po latach grania? Co pan dzisiaj czuje na kilka godzin przed Dziedzińcem Kultury?

JÓZEF SKRZEK: Na razie utożsamiam się z tutejszą ekipą. Tu jest wielu, wielu młodych ludzi, przeróżnych ludzi, którzy przygotowują numery, krzesła, statywy,

a niedługo będziemy przygotowywać brzmienie. To jest bardzo istotne z kim tutaj współpracujesz, bo to wielu ludzi decyduje o tym, jak ty wyjdiesz. Czy wyjdiesz po prostu dobrze brzmieniowo dźwięk, czy będą niezłe światła, albo jeszcze może lepiej i czy będzie niezła transmisja. Przecież wielu ludzi będzie to oglądać internetowo. Czyli to jest rzeczywiście niesamowita maszyna, która w tej chwili zaczyna się organizować i ja jestem częścią tej maszyny.

♪ [Fragment koncertu, który odbył się 2 lipca 2021 roku na dziedzińcu Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie